Nr 49. ROK 1836. WTOREK 1 MARCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Złp. 10 miesięczne złp. 4.

IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Heleny C.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Rodosława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godz:	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiéy	Stopnie ciepła podług Réaumura	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
7	26" 0''' ,400	† 9°, 6	2''' , 07	Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	
29 12	27 0, 758	† 6, 5	2, 58	Pn. Wschodni słaby	Chmury	
3	0, 498	† 6. 0	2, 44	,, ,,	Pochmurno	
9	0, 560	† 2, 5	2, 28	,, średni	,, ,,	

FRANCYA. Sprawa Fieskiego odbywa się jeszcze, wczoraj mówili obrońcy oskarżonych pp. Dupont i Merie. Pierwszy broniąc Moreja, w ten sposób zakończył: »Zacni parowie! zbliża się do końca rola moja, zacznie się teraz wasza. Ale nie! mylę się; moja rola w tenczas dopiero będzie skończona, gdy uniewinnicie Moreja, będzie zaś trwała jeżeli go potępicie; wtenczas będę dokładał wszelkiéj usilności i niezaniedbam niczego, ażeby wykryć wspólnika Fieskiego. A gdybym go też wynalazł! Panowie! gdybym go wynalazł, a Morej już w tenczas za waszym wyrokiem życie na rusztowaniu zakończył!.. Dopełniłem bolesnego obowiązku; wy panowie będziecie wiedzieć, co wam teraz do czynienia pozostaje.» Mowa pana Dupont sprawiła mocne wrażenie na sędziach i na słuchaczach, a koledzy jego złożyli mu liczne z tego powodu powinszowania. Fieschi notował sobie wiele ustępów z téj obrony i rozmawiał z obrońcą swoim.— Po krótkiéj przerwie, gdy posiedzenie sądu rospoczęło się na nowo, mówił z kolei pan Martin obrońca Pepina. Zasadzał on obronę swoję głównie na tem, że jedynym oskarżycielem Pepina jest Fieschi, pytał, czy taki zbrodniarz może zasługiwać na wiarę. Drugim, był Boireau, którego zeznania mogłyby mieć niejaką wagę, gdyby był niewinnym, ale nie mają żadnéj, skoro wina jego jest wyjaśnioną. Dowodząc, że spełnione morderstwo było wyłącznym Fieschiego pomysłem i dziełem, tak mówił pan Martin: «Przekonały zeznania pana Baude (dawniéjszego prefekta policyi) że Fieschiego uważał za człowieka przebiegłego, skrytego i nieustraszonego, który nie był ani karlistą ani republikaninem i gardził wszystkiemi politycznemi wiarami. Lecz na co tu szukać obcych zeznań. Sam Fieschi nie wahał się pokazać nam, że jego charakter jest wzorem udania i dzikości. Pomysł i wykonanie zamachu są bezwątpienia jego tylko dziełem, bo niepotrzeba pytać z jakich pobudek i w jakim zrobił to celu. Nie, nie unoszą go w całe marzenia zdań politycznych, jego serce nie jest przejęte tym gorącym fanatyzmem religijnym, który częstokroć do wielkich zbrodni doprowadza; nie, on żywi w sobie straszliwą nienawiść przeciwko spółeczeń-

stwu, które wypchnęło go z łona swojego, które z korsekańskim złodziejem (*) i oszustem, nie chciało mieć żadnej styczności.» (Fieschi zdawał się być mocno poruszony i notował sobie drżącą ręką jakieś uwagi). P. Martin zbijając z kolei i bardzo zręcznie wszystkie przeciwko Pepinowi wymierzone zarzuty, tak w końcu rzecz swoję prowadził. «Sądzę, Mpanowie, że powiodło mi się wspólnie z panem Dupont usunąć wszystkie zaskarżenia Fieschego przeciwko klientowi memu. Zresztą skoro Fieschi jest głównym a nawet jedynym Pepina oskarżycielem, nie może mi być zaprzeczone prawo ścisłego badania moralności tego człowieka. Zaklinam was panowie, odczytajcie raz jeszcze zeznania Fieschiego. Wystawcie go sobie z rostrzaskaną czaszką, z pokaleczonemi członkami, i uważajcie, z jaką zręcznością mimo stan taki, kłamać umie, z jakiém udaniem wspomina o żonie i dzieciach swoich, jak troszczy się o jéj dolą. Patrzcie, jak w jednéj chwili ma śmierć przed oczami a w ustach kłamstwo, bo człowiek ten jest bezdzietny! Mówi, że wychował Ninę Lassave. Bynajmniéj! zaszczepił w niéj zepsucie, okrył ja sromotą. Obudził pomiędzy nią a jéj matką haniebną zazdrość, pełne zgrozy nałożnictwo. Osadzony w Embrun, udaje politycznego więźnia, a przecież jest złodziéj, oszust. Wypędzony z Droullebarbe, ofiaruje policyi usługi swoje, która pogardza niemi. Swych dobroczyńców przeraża zwierzęcą wdzięcznością swoją, ofiarując im pomoc swego sztyletu. Otóżto człowiek, otóżto jest Fieschi! Poważył się on wtéj tu sali odwołać do Francyi, do Europy, do świata. Dobrze więc, niechaj mnie świat słucha, (Nadzwyczajne wzruszenie), niechaj wié jakie pochwały niosę Fieschiemu! W saméj rzeczy, człowiek ten zdaje się mniemać, iż ma prawo do podziwienia i szacunku dla tego, że śmiało śmierci w oczy spoglądać może, dla tego że promień pojęcia zakradł się jego potwornéj organizacyi! Nie, nie, dzięki niebu, jeszcze tak dalece poniżeni nie jesteśmy, abyśmy przedmiotu naszych uwielbień, w krwi bezecności szukać mieli. (Na te słowa, zdawało się, że wyprysną oczy Fieschiego z ich osady, a ściśnięcie dłoni nadawało ręce widok konwulsyjnego wzruszenia). Nie, Mpanowie! nie uwiedą was słowa Fieschiego. Jeżeli macie względność jaką w zapasie, nie będziecie jej marnotrawić dla tego nędznika. Zwracam się do was filozofowie, którzyście o zasadach przekonania pisali; do was mężowie sprawiedliwości, którzy wiecie, jak często upada niewinność pod pozornemi dowodami; do was wszystkich, którzy reprezentujecie starszyznę Francyi, powiédzcie mi, czy Fieschi na zaufanie wasze zasługuje? Nie, nie, nie mogę przypuścić; aby na słowa tego nikczemnika, zapadały wasze wyroki śmierci.» — Trudne do opisania wzruszenie nastąpiło po téj genialnéj obronie w całem zgromadzeniu. Wielu z kolegów pana Martin uściskali go ze łzami w oczach, wynurzając zadowolenie swoje. Fieschi utracił dotychczasową spokojność, a chcąc utaić pomięszanie, zażywał tabakę i podawał ją stojącemu obok siebie gwardziście municypalnemu, który tejże nieprzyjął. — Potém mówił jeszcze pan Paillet w obronie Boireau, a pan Fabre pokrótce za Bescherem. — Na posiedzeniu sądowém dnia 13, mówił znowu raz jeszcze pan Parquin za Fieschim w odpowiedzi na powtórny głos prokuratora jeneralnego. *G.C.W.*

Siedemnaste i ostatnie posiedzenie processu Fieskiego z dnia 15 lutego. Już o 11 godzinie przed południem zgromadził się sąd parów w celu orzeczenia wyroku na tajnem posiedzeniu. Przez cały dzień nie można było powziąść żadnéj wiadomości o skuku narad po za pałacem luxemburgskim. O 8 godzinie w wieczór wielki referendarz zawiadomił wszystkich obrońców oskarżonych i redaktorów wszystkich dziennikow, że tego wieczora jeszcze wyrok zapadnie. Około 11 godziny posiedzenie jawne znowu otworzono. Parowie z powagą i godnością zajęli swe miej-

(*) Za te zbrodnie był rzeczywiście Fieschi na lat 10 więzienia skazany.

sca. Wśród uroczystéj ciszy nastąpiło obliczenie imienne członków; poczem prezydent nakrył głowę i odczytał głośno wyrok jak następuje: »Na zasadzie aktu oskarżenia wytoczonego przeciw Fieskiemu, Morejowi, Pepinowi, Boarowi i Beszerowi; — po zeznaniu świadków, wysłuchaniu wniosków prokuratora jeneralnego i obron adwokatów oskarżonych; zważywszy że Fieski stał się winnym 28 lipca zamachu na życie Króla i kilku członków jego familii, tudzież że dopuścił się dobrowolnego zabójstwa na 18 osobach i chciał to wykonać na 21 osobach, — że Morej i Pepin stali się wspólwinnemi powyższéj zbrodni, dla tego iż: 1) z głównym sprawcą zamachu umawiali się względem wykonania zbrodni; 2) podarónkami, namowami i kary godnemi podstępami zachęcali głównego sprawcę zamachu; 3) dostarczyli mu broni, narzędzi i innych środków do wykonania zbrodni; nakoniec 4) dopomagali mu przy urządzaniu przygotowań do ułatwienia i wykonania zamachu; że Boaro jest przekonanym o wspólnictwo wykonanéj zbrodni; — przeciwnie zaś że Beszerowi nie zostało udowodnionem uczestnictwo w zamachu pod żadnym względem; — sąd znosi wszelkie oskarżenie Beszera i rozkazuje, aby go natychmiast wypuszczono na wolność; — skazuje Fieskiego, w myśl artykułu 86 i 13 kodexu karnego na karę ojcobójstwa (*) i rozkazuje ażeby go w koszuli, boso, z nakrytą głową krepą, prowadzono na miejsce wykonania wyroku śmierci, na rusztowaniu zaś, podczas odczytania onegoż przez pisarza sądowego, był wystawiony obecnym, a następnie bez zwłoki życie mu odebranem zostało; — skazuje Moreja i Pepina na śmierć; — skazuje Boara na 20letnie warowne więzienie; po skończeniu którego ma zostawać dożywotnie pod dozorem policyi; — skazuje nakoniec Fieskiego, Moreja, Pepina i Boara solidarnie na ponoszenie kosztów processu.»

(*) artykuł kodexu kryminalnego §. 4. brzmi tak: godzenie na życie lub osobę Króla ulega karze ojcobójstwa.

Po przeczytaniu tego wyroku posiedzenie zamknięto.

Nim wyrok zapadł, Fieski miał w więzieniu długą rozmowę z panem Lavocat, i zaklinał go, ażeby dla niego dwie wyjednał rzeczy: 1) ażeby mu wolno było pieszo udać się na miejsce wykonania wyroku śmierci, a 2) ażeby nie wkładano na niego, jak na wszystkich na śmierć skazanych, kaftanika niewolniczego. Pierwszego mu odmówiono, zapobiegając zgiełkowi ciekawych, ale kaftanik niewolniczy zdjęto z niego nieobudzając jego zbytniéj drażliwości, ile że jeszcze na początku inkwizycyi dał słowo, iż sobie życia nie odbierze. Przez cały dzień, za udzielonem pozwoleniem, Nina Lassave siedziała przy Fieskim zalewając się łzami, tak iż Fieski z uśmiechem do niéj rzekł: *»Jeżeliś przyszła aby mnie pozbawić odwagi, tobyś była lepiéj uczyniła, gdybyś była w domu została.»* Po pożegnaniu się z nią, Fieski napisał długi list do xiędza Grivel prosząc go o jego duchowną pomoc, z resztą był spokojny, żałował tylko że musi 24 godzin żyć jeszcze; przeciwnie zaś Pepin był bardzo smutny, podobnież i Boaro który rzewnie płakał, Morej zdawał się bydź zupełnie nieczułym jak w całym ciągu processu. Po odczytaniu im wyroku spodziewano się ważnych zeznań od Pepina, co jednak dotąd nie nastąpiło.

W Tulonie odebrano przez telegraf rozkaz do spiesznego uzbrojenia 3ch linijowych okrętów i jednéj fregaty, przeznaczenie ich dotąd niewiadome.

HISZPANIA. Gazeta nadworna z d. 9 lutego zawiera rapport z obozu pod Trillo od jenerała Don Manuel Herrero do prezesa rady ministrów, w którym mu donosi o ważnem zwycięztwie odniesionem nad Karlistami; pole bitwy było okryte zabitymi i rannymi. — Xiądz pleban Merino miał zakończyć życie we wsi Arquetia w pobliżkości Estelli. Jenerał Cordowa przybył nad granicę francuzką. GPS.

ROZMAITOSCI. Przemysłowe Czechy w robieniu cukru burakowego prześcignęły swo-

ich niemieckich sąsiadów. W kraju tym liczą 20 fabryk cukru. Największa i najlepiéj urządzona należy do księcia Thurn i Taxis w Debrowicy przy Młod. Bolesławiu. Wyrabia ona codziennie 1,000 cetnar: w ogóle 30,000 cetnar. buraków, które około 5,000 cetnar. białego cukru dostarczają.

Sławna malarka Lebrun opowiada w swoich pamiętnikach: »Wiedeń ma trzech niebezpiecznych nieprzyjaciol: Wiatr, kurzawę i walec.»

Lessing wyrzekł: »Rafael byłby malarzem, gdyby się nawet i bez rąk był urodził,» i przeto określił cokolwiek za mocno potęgę jenijusza. Pewien hiszpański sztukmistrz popiera zdanie Lessinga, albowiem będąc z przyrodzenia jedną tylko obdarzony nogą na naciągniętéj linie z największą lekkością skacze.

Egipcyjanie w r. 1212 pr. nar. Ch. mieli wynaleźć sposób warzenia piwa, które peluzyńskim nazywali napojem; od miasta Peluzyum leżącego przy ujściu Nilu, gdzie najpierwéj warzone było.

Przełożony nad egipską missyją w Paryżu otrzymał rozkaz od swego rządu, natychmiast wszystkich Egipcyan, którzy dla pobierania nauk dotąd zostawali w Paryżu na koszcie rządu, w rodzinne miejsce poodsyłać. Dnia 22 stycznia pierwszy oddział tych młodych ludzi którzy wielkie postępy zaczęli robić w naukach, wyprawiony został w podróż do Egiptu.

Wiktor Hugo napisał dramat: »Pani Maintenon» który niebawem przedstawiony będzie.

Wszystkie francuzkie dzienniki unoszą się nad dowcipnem, lekkiem, nadzwyczaj zajmującem piórem w romansie świeżo wyszłym: *Regard dans le vie*, przez Samuela Bach.

Księżna Craon wydała w Paryżu dwa dramata: *Jocabed i Synowie Klodamira*, pisma czasowe wielkie przyznają im zalety.

W teatrze wielkiéj opery w Paryżu zajmują się teraz wystawą nowéj opery Majerbeera: *Len ra.* Nowe to zjawisko obudza powszechną ciekawość tak dalece, że na 30 przedstawień miejsca są już naprzód zamówione.

Dzienniki belgijskie donoszą, iż pan Marchal, zegarmistrz i mechanik w Bruxelli wynalazł nowy system kolei żelaznych, i otrzymał na to patent od rządu na lat 10. Marchal nadał swojemu wynalazkowi nazwisko *ruchome koleje*, te bowiem koleje razem z wozem, który niosą, posuwają się. Zapewniają, że system ten tak do pocztowych, jakoteż i prywatnych pojazdów, zgoła do wszelkiego rodzaju wozów, z łatwością zastosowany być może. Wozy podług téj nowéj metody sporządzone, równie jak dotychczasowe, po wszelkich zwyczajnych drogach i kolejach prowadzone i wszelkiego rodzaju siłą poruszone być mogą.

Van Dyk, uczeń Rubensa. Pewnego dnia, kiedy Rubens wyszedł na przechadzkę, udał się Vandyk z kilkoma współuczniami do pracowni swego mistrza, aby oglądać jego roboty. Jakoż, przybliżywszy się za nadto do świeżo malowanego obrazu, jeden z uczniów popchnął drugiego, ten upadł i zatarł rękę S. Magdalenie, i usta Najś. Pannie. Uczniowie wpadli w największy kłopot. Nie traćmy czasu, zawołał jeden z nich, mamy jeszcze trzy godziny; najbieglejszy z nas niech się co żywiéj bierze naprawiać miejsca starte; Vandyk nas wyręczy; wszyscy zgodzili się na Vandyka, który po długiém wachaniu się, ujął pędzel, i tak wybornie malował, że Rubens nazajutrz, oglądając obraz w obecności niespokojnych uczniów, zawołał: «Ta ręka i głowa są lepsze, niż mi się wczoraj zdawało.» Obraz ten, z najznakomitszych tego mistrza, jest zdjęcie z krzyża, które znajduje się teraz w katedrze antwerpskiéj.

Pomyłka. Pewnego dnia książe Talleyrand zaprosił do siebie na obiad sławnego podróżnika Denon lecz pierwéj uprzedził swoją małżonkę, aby dzieło Denona przejrzała, i wskazał jéj w bibliotece swojéj miejsce, gdzieby takowe znaleźć mogła. Pani Tallejrand przez prędkość, czy nieuwagę, wyjęła przypadki Robinsona, które spiesznie przebiegła, i podczas obiadu, chcąc gościa stósowną zabawić rozmową, zaczęła go wypytywać o rozbiciu się jego okrętu, o owéj wyspie, o bitwach z dzikimi, i o poczciwym Piątaszku. *RL..*